Abradab, Rap to nie zabawa

DAB:
Szybciej Gut bo tu baby robią rwetes
Stoi sut będzie stał fiut jest pretekst
Pomysłów nie zabraknie mi jak bletek
Ten roots łączy dzielnice jak Łokietek
Duży kaliber, ja pociągam za cyngle
Patrz na mnie bacznie jak kujon przez pingle
Wykładam rap rozdaje jak cuksy Gierek
Zdejmuje sztruksy i zakładam uniwerek
Chcesz się zapisać? Plan na dzisiaj
Technika rolacji, kamuflacja przemytnicza
Kolokwium o opium wredne jak liszaj
Jak zazwyczaj bez praktyki nie zaliczam
Czesne, ja nie płace, chętnie wezmę
Gaża, dobre warunki dla niej stwarzam
Pensje, o to zawsze są pretensje
Spal je, tylko rozwój liczy się finalnie.
Ref.
Nasz rap jest dużym chłopcem
Urodzonym tam ale wychowanym w Polsce
Ignoranci mają go za czarną owcę
Ale owca daje rade widać ją na łące
Twój syn przy kompie zarywa całe noce
bo na zabitej wiosce ma do rapu dostęp
Twoja córka wydaje twe pieniądze
I bawi się moim poligamicznym dzwonkiem
DAB:
Rap to nie zabawa już, to nauka
Uczą o nim w szkole plus dają słuchać
Będzie jeszcze większy blues, tylko pukać
Fiskus cieszyć się będzie, a pies wszędzie niuchać
Hip-hop kultywuje praktykę poddańczą
Coraz lepsze pipy na mym teledysku tańczą
No co? Trzeba żyłkę mieć gospodarczą
Konkurencji klipy zakopuje na mem ranczo
A ty nie bądź taki sztywny, baunsik
Kiedyś byłeś piwny teraz jestes balauntansik
A ja jestem tam, podwajam dystansik
Patrz jak zagajam i zgarniam finansik
Docent ty to sobie sam lepiej oceń
Masz za mało stylu to ci dam trochę na procent
Doceń, bo nie wszystko złoto co migoce
Tylu słabych MC, słabych jakby pili ocet
Ref.
Nasz rap jest dużym chłopcem
Urodzonym tam ale wychowanym w Polsce
Ignoranci mają go za czarną owcę
Ale owca daje rade widać ją na łące
Twój syn przy kompie zarywa całe noce
bo na zabitej wiosce ma do rapu dostęp
Twoja córka wydaje twe pieniądze
I bawi się moim poligamicznym dzwonkiem
JOKA:
Bo to jest początek, gdy byłem małych chłopcem
Gdy byłem małym chłopcem to wszystko było proste
Konsekwentny postęp w schodzeniu na manowce
Zrobiłem procę, strzeliłem do typa na drodze
Taki był początek psychorapu w Polsce
Potem dorosłem, to moje co z domu wyniosłem
Dla wszystkich ślepych naboje miałem tylko ostre
Strzelałem tak jak pąki na wiosne
Bum bum w samą dziesiątkę
Miałem kolegów z nimi wiecznie na wybiegu (tak)
I paru wrogów po drugiej stronie globu

Robiłem rap a mówili o mnie łobuz
bo szerokie miałem spodnie i strzygłem się na globus
A gdy już byłem duży postanowiłem mury burzyć
Zmienić prawo żeby móc sobie zakurzyć
Do walki z wiatrakami ruszyć, tak możesz mówić
Ale miałem granat w ręku i odwagę by go rzucić
Ref.
Nasz rap jest dużym chłopcem
Urodzonym tam ale wychowanym w Polsce
Ignoranci mają go za czarną owcę
Ale owca daje rade widać ją na łące
Twój syn przy kompie zarywa całe noce
bo na zabitej wiosce ma do rapu dostęp
Twoja córka wydaje twe pieniądze
I bawi się moim poligamicznym dzwonkiem